

Bóg znalazł mnie na ulicy

WYWIAD

Przedstawiamy poruszającą historię życia człowieka, który znalazł się na życiowym zakręcie. Gdy wydawało się, że nie ma już dla niego szans na lepsze jutro, zawołanie do Boga o pomoc, przyniosło mu ratunek. Zapraszamy na wywiad z Henrykiem Krzosem, autorem książki pt.: „Bóg znalazł mnie na ulicy i co z tego wynikło?”

Historia Pana życia jest bardzo poruszająca. Jak wyglądało Pana dzieciństwo?

Moje dzieciństwo nie było czasem radosnym. Tata był alkoholikiem, mama ciężko pracowała. Mam dwie siostry i mama pracowała jako listonoszka, a latem dorabiała, sadząc na działce ziemniaki, zaś zimą brała wszelkie prace dorywcze. Dzieciństwo zatem przeżyłem w samotności. Do tego byłem wstydliwym dzieckiem. Z powodu pijaństwa taty, uciekałem od kolegów. Po prostu było mi wstyd za tatę i chciałem się przed kolegami schować. To oczywiście miało wpływ na moją psychikę. Z tego powodu odwiedzałem lekarzy, brałem lekarstwa, zaś w szkole nie potrafiłem się uczyć. W piątej klasie szkoły podstawowej (którą zresztą powtarzałem trzy lata), usłyszałem z ust nauczyciela, że nic ze mnie nie będzie. To był mój ostatni dzień w szkole. Po tym wydarzeniu nie wróciłem już do szkoły. Tak mnie zabolaty te słowa. Co było potem? Po tem poszedłem do więzienia. Jako młodociany przestępca. Tam też ukończyłem szkołę podstawową.

Już w młodym wieku zetknął się Pan ze światem przestępczym. W jaki sposób odbierał Pan to środowisko?

Nie mając akceptacji w domu, czując się w nim zresztą odrzuconym, szukałem akceptacji u kolegów. To były lata 60-te. Tworzyliśmy wówczas grupy młodociane, w których chciałem zaistnieć i pokazać, jaki to jestem mocny i twardy. Jednak taką drogą najprościej było wejść na drogę przestępstwa, na którą zresztą wszedłem. Miałem wówczas 15-16 lat, a jako 18-latek siedziałem już w więzieniu.

Dlaczego za wszelką cenę chciał Pan zaimponować kolegom?

Szukałem jakiejś przynależności, dowartościowania, ciągle uważałem, że do niczego się nie nadaję. Dodatkowo byłem wątpliwy, koledzy lepiej ode mnie wyglądali fizycznie, chciałem się dopasować, przynależać do nich, szukałem akceptacji, chciałem im zaimponować, po prostu zaistnieć.

Próba zaimponowania kolegom skończyła się zatrzymaniem przez milicję. Czy otrzymał Pan wsparcie od kolegów w tej sytuacji?

Raczej nie, byłem po tamtej stronie muru. Nie otrzymałem wsparcia, a nawet straciłem to, co miałem do tej pory. Koledzy mówili, że Heniek głupi, bo dał się złapać.

Czy pobyt w więzieniu spowodował u Pana chęć zmiany życia?

Siedem lat pobytu w więzieniu było przedzielone pewną przerwą, podczas której byłem na wolności. W więzieniu skończyłem szkołę podstawową, potem wyszedłem na wol-

Henryk Krzosek

Bóg znalazł mnie na ulicy

I co z tego wynikło?

Historia przemiany bezdomnego alkoholika



ność. Niestety, po niezbyt długim czasie ponownie trafiłem do więzienia, tym razem na pięć lat. Do tego było to ciężkie więzienie. Tam zdecydowałem kim będę, a ponieważ byłem zbuntowanym człowiekiem, to zostałem grypsującym więźniem. Z drugiej strony chciałem się zmienić, tylko nikomu o tym nie mówiłem, aby nikt nie pomyślał, że jestem słaby. Tymczasem chciałem być innym człowiekiem, chciałem zakochać się, mieć rodzinę. Takie wówczas miałem marzenia. Wtedy też podjąłem decyzję, że jak będę miał dzieci, to nie będę dla nich taki, jaki byłem dla mnie mój ojciec.

Jak wyglądało Pana życie po wyjściu z więzienia?

Chciałem zrealizować swoje marzenia, o których tam nie mogłem mówić, czyli to, o czym wspominałem – po prostu zakochać się i założyć rodzinę. Na początku to mi się nawet udało. Poznałem kobietę, zakochaliśmy się w sobie, wzięliśmy ślub. I wszystko było dobrze do czasu narodzin pierwszego syna. Potem przyszedł na świat drugi syn. Wtedy zaczęła się moja rodzinna tragedia.

Czy był Pan przygotowany na dojrzałe życie i bycie odpowiedzialnym ojcem i mężem?

Gdy na świat przyszedł nasz pierwszy syn, zaczęło docierać do mnie to, że nie wiem, jak być ojcem i mężem. Był to koniec lat 70-tych i początek 80-tych. W Polsce panowała

cd. na str. 2

W NUMERZE:

NOWE ŻYCIE

3

Z Nim przemiana życia jest możliwa



NIEZGODA

4-5

Życie pełne pułapek



NIEWRAŻLIWOŚĆ

5

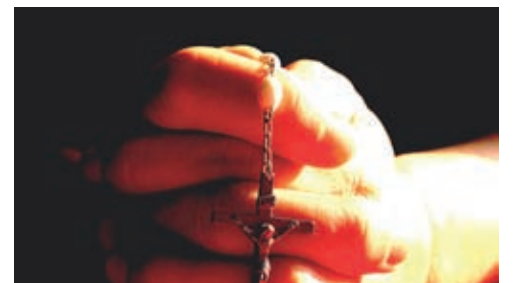
Czy Tobie też jest to obojętne?



RÓŻANIEC

6

Pomocny w każdej sytuacji



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

6-7

Co się dzieje podczas spowiedzi świętej?



cd. ze str. 1

wówczas bieda, jedzenie było na kartki, a ja miałem obowiązek zaopiekowania się rodziną, lecz nie potrafiłem. Dodatkowo nie miałem wzorca ze strony taty, który pił. W domu rodzinnym nie otrzymałem tego wzorca, ponieważ tata miał swój problem, nie nauczył mnie zatem ojcostwa. A takie życie to żaden wzorzec. Nienawiść, bunt – tego natomiast nauczyłem się w więzieniu.

Nieradzenie sobie z odpowiedzialnością za najbliższych spowodowało, że zaczął Pan chętniej wybierać towarzystwo kolegów zamiast rodziny. Co sprawiło, że postanowił Pan jednak to zmienić?

Starłem się, jak mogłem, pracowałem, ale obowiązki mnie przerastały. Chciałem dla mojej rodziny szczęścia, kochałem ją. Po moich powrotach z pracy, żona miała swoje oczekiwania, na przykład, że koksem do palenia się zajmę, czy pieluchami. Ja tego nie potrafiłem. Dlatego po pracy przesiadywałem z kolegami w parku i tam wypijałem dwa piwa czy wino. Potem wracałem do domu. Nie trudno się domyślić, że dochodziło do kłótni. Muszę przyznać, iż wiedziałem, że robię źle, ale stawiałem się uzależniony od alkoholu i co gorsza, czułem to. Któregoś razu, gdy wracałem podпиты do domu, zaczepiła mnie matka mojego najlepszego kolegi i powiedziała, że jestem wykapany ojciec. Ja tego nie chciałem. Dlatego pomyślałem, że jak wyjedziemy do Niemiec, to wszystko się zmieni. Ojciec mojej żony był Niemcem z Hamburga i wydawało mi się, że moje życie zmieni się dzięki przebywaniu w innej rzeczywistości. Było to możliwe dzięki łączeniu rodzin.

Krótko po Pana przyjeździe do Niemiec rozstaliście się z żoną. Jak Pan to przeżył?

Była to tragedia dla mnie. W Polsce zostawiłem biedę, kolegów, z którymi piłem, ale niestety zabrałem do Niemiec potrzebę picia. Byłem już wówczas uzależniony, ale nie przyznawałem się do tego przed samym sobą. Piłem coraz częściej i w końcu żona powiedziała mi, że mnie opuści, bo nie będzie mieszkać z alkoholikiem. Żona przybyła do Niemiec siedem miesięcy przede mną. Kiedy ja dojechałem do niej, to w ogóle nie było możliwości pójścia na terapię. Zresztą nawet nie wiedzieliśmy o tym.

Po rozstaniu z żoną zaczął Pan schodzić, jak to sam określa, w dół.

Po rozstaniu z żoną postanowiłem jeszcze zawalczyć o rodzinę. Próbowałem. Wynająłem pokój, myślałem, że w samotności będę walczył i nie będę pił, a może żona, widząc to, zmieni zdanie. Już wtedy byłem jednak tak uzależniony od alkoholu, że zacząłem jeszcze więcej pić. Piłem każdego dnia, poznałem nowych kolegów, z którymi piłem. Chciałem uzyskać ich akceptację, więc posiadane pieniądze przeznaczałem na alkohol, kupując im go. Tymczasem coraz bardziej wchodziłem w uzależnienie, rujnując swoje życie. Nadszedł taki moment, że widząc, co się dzieje, przyznałem się sam przed sobą, że jestem uzależniony. Myślałem wtedy, że sobie nie poradzę. Jak tylko miałem pieniądze (otrzymywałem wówczas zasiłek), to wszystko traciłem na alkohol, niewiele pieniędzy szło na potrzeby własne. Najważniejsi byli koledzy i alkohol.

Zaczął Panu brakować pieniędzy na opłacenie mieszkania. Czy otrzymał Pan od kogoś wsparcie w tej sytuacji?

Wyglądało to tak, że na początku, kiedy miałem jeszcze pieniądze, to opłacałem mieszkanie. Ale kiedy tych pieniędzy zaczęło mi brakować, to nie tylko potrzebowałem coraz więcej alkoholu, ale starałem się go kupować kolegom, pokazując im, że żyję na wysokim poziomie. Wszystko to odbywało się kosztem płacenia za mieszkanie. Efekt tego był taki, że zostałem z niego wyrzucony, a wsparcia ze strony kolegów żadnego nie otrzymałem. Na początku przenocowałem u jednego czy drugiego kolegi, ale gdy zobaczyli, że nie mam już pieniędzy, zostałem na ulicy bez pieniędzy i mieszkania. I tak rozpocząłem swoje życie jako bezdomny.

Jak wyglądało wtedy Pana życie?

Jak nie miałem pieniędzy, a potrzebo- wałem pić, to zacząłem kraść alkohol w sklepach. Byłem wtedy uzależniony do tego stopnia, że nie ważne było dla mnie to, czy mnie złapią, czy nie. Ważne było tylko to, żebym się napił. Spałem tam, gdzie piłem. Była to ławka, park, teren budowy czy piwnice. Muszę przyznać, że to mnie przerażało, ale nie potrafiłem sobie ze sobą poradzić. Do tego byłem brudny, śmierdzący i zarobaczony.

Czy w czasie pozostawania przez Pana bezdomnym, spotkał Pan ludzi, którzy chcieli Panu pomóc?

Tak, spotkałem takich ludzi, obcych. Będąc na ulicy, kilka razy trafiałem na pogotowie czy do szpitala, gdzie lekarze starali się mi pomóc. Gdy miałem kontakt z policją, jak łapała mnie na przykład podczas kradzieży, to też chciała mi pomóc. Ale najwięcej pomocy otrzymałem w stołówkach dla bezdomnych. To tam mogłem się wykąpać, dostać maszynkę do golenia, zjeść coś, czy otrzymać czyste ubranie. Jednakże pomoc ta miała swój kres. Stołówka była czynna do godziny 18.00, a po tej godzinie musiałem iść na ulicę. Dodatkowo, cały czas byłem uzależniony od alkoholu. Pamiętam, jak kiedyś cztery dni przeleżałem w szpitalu pod kroplówką. Czwartego dnia, jak tylko lekarze doprowadzili mnie do całkiem dobrego stanu, to uciekłem ze szpitala z kroplówką, czując potrzebę picia.

Z bezsilności na swój los pojawiły się myśli samobójcze. Czy próbował Pan popełnić samobójstwo?

Tak, widziałem, w jakim jestem stanie, że już stoczyłem się na samo dno. Uważałem, że nie ma już dla mnie ratunku i że niżej zejść nie mogę i zohydzić się sobie. Niżej już była tylko śmierć, zatem przyjąłem, że samobójstwo będzie rozwiązaniem wszystkich moich problemów. Dlatego postanowiłem odebrać sobie życie. Miałem trzy nieudane próby samobójcze. Myśli samobójcze miałem od momentu, kiedy moja żona rozstała się ze mną. Co prawda próby te nie doszły do skutku, ale myśli, żeby ze sobą skończyć, prześladowały mnie. W zasadzie, gdy tylko trzeźwiałem, to myślałem o samobójstwie.

Co spowodowało, że nie odebrał sobie Pan życia? Czy ktoś Panu pomógł?

W tym ostatecznym momencie, kiedy wiedziałem, że są to ostatnie chwile mojego życia i że zaraz ze sobą skończę, udałem się na ostatni posiłek do stołówki dla bezdomnych. Poszedłem tam, mając za paskiem linę do powieszenia. Wszystko miałem w głowie przygotowane. Wtedy, w tej stołówce, byłem w takim stanie, że kobieta z obsługi, kiedy mnie tylko zobaczyła, kazała mi usiąść i powiedziała, że przyniesie mi na stołówkę supę. Wtedy na ścianie zobaczyłem plakat w języku polskim z

napisem: „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy, nie zginął, a miał życie wieczne” (J 3, 16). Wtedy byłem pijany, zresztą piłem tak wówczas codziennie przez dwa lata. W Boga nie wierzyłem, ale kiedy to przeczytałem, uderzył mnie te słowa. Przecież całe życie szukałem miłości i akceptacji. Jakoś zacząłem logicznie myśleć, że skoro Bóg jest i miłuje świat, a ja jestem jeszcze na tym świecie, zaś po wyjściu ze stołówki mam zginąć, to czy ten Bóg mnie kocha? Czy On istnieje? Ja nie wierzyłem wcześniej w Jezusa. Gdy pierwszy raz zacząłem myśleć o Bogu, kobieta z obsługi przyniosła mi talerz zupy i powiedziała: „Heniek, tylko Bóg może Ci pomóc”. Pojawiła się dla mnie nadzieja. Wówczas zacząłem mówić do Boga, że jeżeli On jest, to niech uwolni mnie od alkoholu.

Postanowił Pan poprosić Boga o pomoc. Co się wówczas stało?

Tego samego dnia, kiedy miałem skończyć ze sobą, nie uczyniłem tego. Co prawda, w dalszym ciągu upijałem się, ale od kobiety ze stołówki dostałem Nowy Testament w języku polskim. Będąc w dalszym ciągu pijany, siadałem na ławce i czytałem go. To z niego wyczytałem słowa Jezusa: „Proście, a otrzymacie”. I to spowodowało, że zacząłem prosić Boga, żeby mnie uwolnił od alkoholu. Później na ulicy ktoś mi wręczył ulotkę na temat spotkania ewangelizacyjno-modlitewnego, na które poszedłem. Udałem się na nie, mając nadal linę za paskiem, bowiem nie zrezygnowałem jeszcze z samobójstwa. Odkładałem to na następny dzień. Na spotkaniu zacząłem ze łzami w oczach prosić Boga, żeby mi pomógł, jeśli istnieje. Jeżeli nie istniałby, to zostałaby mi już tylko lina. Zacząłem tam głośno płakać, do tego stopnia, że ktoś to zobaczył. Powiedziałem wówczas, że jestem alkoholikiem, śpię w śmietniku i przyszedłem się modlić, aby Jezus mnie uwolnił. Ci ludzie powiedzieli, że będą się ze mną modlić i zapewniali, że Jezus da mi nowe życie.

W jaki sposób zaczął Pan wychodzić z nałogu?

Po tej modlitwie od razu poszedłem spać do mojego śmietnika. Na drugi dzień czułem się jakoś dziwnie, jakoś inaczej. Idąc

cd. na str. 3

ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:

ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:

Paweł Pusz
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:

Paweł Pusz
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl
OPIEKUN DUCHOWY:
o. Edward Staniukiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE:

NEO-PRESS POLSKA Paweł Więclaw
oś. Willowe 21/1, 31-902 Kraków

Druk:

POLSKAPRESS Sp. z o.o.
41-203 Sosnowiec Miłowice
ul. Baczyńskiego 25a
nakład 10 000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukcja części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabroniona.

cd. ze str. 2

ulicą, natrafiłem na kolegów, z którymi piłem. Mieli butelkę wina. Wołali mnie, żebym z nimi wypił, ale ja pierwszy raz poczułem, że nie chce mi się pić, że nie mam ochoty i nie czuję potrzeby, tak jak wczoraj czułem. Zrezygnowałem z zaproszenia, poszedłem do parku i zacząłem się zastanawiać nad tym, co się ze mną dzieje. Okazało się, że nie miałem lęków, jak alkohol puszczał, mogłem się napić, ale nie czułem takiej potrzeby. Co się ze mną stało? To pytanie cały czas sobie zadawałem. Siedząc w parku na ławce, wyciągnąłem tytoń i zacząłem skręcać mojego papierosa, a muszę przyznać, że paliłem bardzo dużo papierosów. Wówczas zobaczyłem, że ręce mi się nie trzęsą. Mnie, alkoholikowi, który pił dzień po dniu przez dwa lata. Wtedy powiedziałem: „Panie Boże, jeżeli Ty sprawiłeś, że nie chce mi się pić, jeżeli to od Ciebie, to proszę, daj mi znak i spraw, żebym więcej nie palił”. Tam wypaliłem ostatniego papierosa. Od tamtego czasu minęło już ponad 30 lat, nigdy nie wróciłem do alkoholu i nikotyny.

Jak się Pan czuł, gdy Bóg tak nagle zainterweniował w Pana życiu, zabierając uzależnienia?

Wtedy rozpoczęło się pasmo Bożej opieki nade mną. Choć już nie piłem, nie paliłem, ale nadal mieszkalem w śmietniku. Po kilku dniach już byłem przekonany, że to, co się ze mną stało, to było działanie Boga. Wtedy z większą odwagą poprosiłem Pana Boga, żeby dał mi godziwe warunki bytu, wyciągnął ze śmietnika.

Chodziło mi o nocleg, żebym miał gdzie nocować. Kilka dni później proboszcz niemieckiej parafii zaproponował mi, żebym zamieszkał u niego w domu parafialnym na plebanii. Już zatem nie piłem, nie paliłem i miałem gdzie mieszkać. Nadal jednak pozostał jeden, istotny problem. Nie miałem pieniędzy...

Czy w tej kwestii również Bóg Panu pomógł?

Oczywiście, że tak. Mieszkając u proboszcza, znowu zacząłem prosić Boga, żeby pomógł mi znaleźć pracę, abym mógł sam na siebie zarabiać. Kilka dni później znalazłem pracę w sklepie z alkoholem. Poprzez pracę w tym sklepie Bóg pokazał mi, że jestem całkowicie wolny od alkoholu. Po pierwsze pracowałem w sklepie z alkoholem, z którym miałem problem i od którego byłem uzależniony, a po drugie to właśnie w tym sklepie dokonywałem niegdyś kradzieży.

Kim jest dla Pana Bóg?

Widząc tak wielkie działanie Boga w moim życiu, Bóg stał się dla mnie najbardziej realną Osobą, którą spotkałem na świecie. Bóg jest moim Ojcem, do tego bardzo troskliwym. Bóg odpowiada na

moje modlitwy. Już na spotkaniu modlitewnym złożyłem Bogu obietnicę, że jeżeli On istnieje i uwolni mnie od mojego dawnego życia, to chcę przez resztę życia Mu służyć i oddać się Jemu całkowicie. I tej obietnicy dotrzymuję do dzisiaj.

Skąd pomysł na wydanie książki?

Widząc taką troskę Pana Boga nade mną, czułem niesamowitą wdzięczność za to, co On uczynił w moim życiu. Chciałem wszystkim ludziom mówić, jak wspaniały i dobry jest Bóg, jak kocha każdego człowieka i chce przemienić jego życie. O tym chciałem mówić wszystkim napotkanym osobom. Robiłem to przez wiele lat w Niemczech, aż pewnego dnia otrzymałem wewnętrzne przeświadczenie, że moją historię muszę opisać w książce. W ten sposób po wielu latach z Panem Bogiem, dzięki Jego opiece, napisałem książkę. Zawiera ona dziewięć rozdziałów, ale tak właściwie ma dwie części. Pierwsza część opowiada o tym, jak wyglądało moje życie bez Boga oraz do czego mnie to doprowadziło. Opisuję, że stanąłem na pograniczu życia i śmierci. Druga część opisuje moją relację z Bogiem, a głównie Jego opiekę i miłość. Ta część zaczyna się od spotkania modlitewnego i opisuje to, co Bóg zaczął

czynić w moim życiu, jak je uczynił owocnym i radosnym. Myślę, że udało mi się to opisać, bo cały czas otrzymuję telefony czy maile od ludzi, którzy dziękują mi za świadectwo w książce. Ona jest takim przestaniem dla nich i też im pomaga.

Co chciałby Pan przekazać osobom tkwiącym w jakimkolwiek nałogu, w bardzo trudnej sytuacji życiowej, które nie widzą już dla siebie ratunku, a może myślą nawet o samobójstwie?

Przede wszystkim chciałbym powiedzieć, że każdy z nich jest kochany przez Boga. Można doświadczyć tej miłości tylko wtedy, gdy swoją własną wolą człowiek się na to zdecyduje. Jezus Chrystus, Syn Boży, tak jak Sam powiedział, jest w stanie i chce dać wolność każdemu człowiekowi. I to rzeczywiście wolność, bo Jezus powiedział: „Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 36). Jestem tego świadkiem. Mam teraz przyjaciół, którzy zostali podobnie jak ja, raptownie uwolnieni od nałogów. Wiem, że całkowita wolność od nałogu, trudnej sytuacji życiowej, wszelakiego kryzysu jest możliwa tylko w Jezusie Chrystusie. On żyje i On chce nawiązać z Tobą relację przyjaźni (jeżeli jeszcze takiej nie masz). On jest rozwiązaniem wszystkich Twoich problemów. On czeka na Twoją decyzję, abyś Go zaprosił do swojego życia. Kiedy to już się stanie, On zmieni Twoje życie. Jak może się to dokonać? Przez modlitwę.

Dziękujemy za rozmowę.
RED

Z Nim przemiana życia jest możliwa

NOWE ŻYCIE

Czy zdarzają Ci się takie chwile, że nie widzisz w życiu sensu? Każdy kolejny dzień jest wypełniony pustką i poczuciem beznadziei? A może zmagasz się z nałogami i nie potrafisz się od nich uwolnić? A może też przytłacza Cię to całe zło, które wydarzyło się w Twoim życiu i nie widzisz już dla siebie szansy?

Takie sytuacje mogą się zdarzyć każdemu z nas. W prozie ziemskiego życia, nastawionego na materializm, na to, by posiadać jak najwięcej dóbr i osiągnąć sukces, łatwo się pogubić i zapomnieć o tym, co najważniejsze. Tak może się stać, jeśli damy się wciągnąć w pułapkę myślenia tylko o tym, co doczesne, zapominając o życiu wiecznym lub może w ogóle w nie nie wierząc. Kwestie związane z naszą duszą mogą nie mieć dla nas żadnego znaczenia. Możemy uparcie trwać w grzechach, nie zdając sobie sprawy z tego, że w ten sposób zrywamy więź z Bogiem. W pogoni za zapewnieniem sobie jak najlepszego bytu na ziemi, zupełnie tracimy sens życia. Spychamy Boga na dalszy plan, tak jakbyśmy chowali coś według nas niepotrzebnego w najgłębszy zakamarek szuflady...

Tymczasem w ten sposób zaczynamy się od Boga oddalać. Dzieje się tak na



wiele sposobów. Skupiając się na dobach doczesnych, materialnych, pomijamy kwestię, która powinna być dla nas najważniejsza. Kwestia naszego zbawienia. Kiedy dajemy się wciągnąć w jakiś nałóg, na przykład alkoholowy czy narkotykowy, to również tracimy sprzed

oczu to, co najbardziej istotne. Możemy tkwić latami w takim zaklętym kręgu i nie potrafimy go przerwać i odzyskać prawdziwej wolności. Możemy nawet nie uświadamiać sobie tego, że nie mogąc się uwolnić od nałogu, nie doświadczamy w swoim życiu pełni szczęścia i

spełnienia. Albo może właśnie zdajemy sobie bardzo dobrze sprawę z naszych grzechów, z ciężaru złych rzeczy, które w życiu zrobiliśmy i nie jesteśmy w stanie tego ciężaru udźwignąć? I może wydaje nam się, że dla nas nie ma już szans i ratunku, że wszystko zostało stracone i nie możemy liczyć na przebaczenie, a tylko na potępienie?

Tak bardzo czujemy się w takich sytuacjach osamotnieni, pozostawieni bez wsparcia. Życie wydaje się układać nie do końca tak, jakbyśmy to sobie wyobrażali i wymarzyli. Być może już dawno zapomnieliśmy, jak to jest być naprawdę szczęśliwym... Może każdy dzień wydaje się być walką o przetrwanie, zamiast kolejnym radosnym dniem naszego życia, który przyjmujemy z wdzięcznością.

Każdemu z nas zdarza się w życiu pobłądzić, w końcu nie ma ludzi idealnych i bez grzechu. Trudne sytuacje w życiu mogą nas przytłoczyć i wepchnąć w poczucie rezygnacji, bezsensu, przegrania. Tymczasem jest nadzieja i ratunek w takich sytuacjach. W trudach naszego życia nie jesteśmy sami. Jest Ktoś, Kto zawsze jest gotowy, by nam pomóc i dla Kogo nie ma rzeczy niemożliwych:

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

„Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).

To nie jest tylko pusty frazes, niestety wielu tę prawdę odrzuca. Odrzuca tym samym jedyny, prawdziwy ratunek w najtrudniejszych sytuacjach, z jakimi zmagamy się w życiu. Bóg może przemienić nasze życie, choćby było ono z punktu widzenia ludzkiego przegrane. Być może zdarzało nam się słyszeć świadectwa osób, które na skutek swoich własnych wyborów, trwania w grzechu, różnych zawirowań w swoim życiu, upadły na samo dno. Z punktu widzenia ludzkiego były przegrane i nie było dla nich żadnej szansy. I wszystko w tym pozornie przegranym życiu się zmieniło, kiedy postanowili zwrócić się do Boga. Z

Nim przemiana życia jest możliwa. Spotkanie z Bogiem spowodowało u tych osób trwałą zmianę dotychczasowego życia. Oczywiście nie zapominajmy o tym, że nawrócenie nie jest jednorazowym aktem.

Takie osoby, które z różnych przyczyn były przez innych skreślane, na przykład z powodu mocnego popadnięcia w nałogi, czy popełnienia przez nie przestępstwa, są – po przemianie swojego życia, po swoim nawróceniu – wspaniałymi świadkami Boga. Dzielią się historią swojego życia, opowiadając o bardzo trudnych sytuacjach, jakie ich spotkały, o tych wszystkich zakrętach, na których się znalazły i że wszystko się zmieniło, kiedy postanowiły zawołać do Boga o ratunek i Mu zaufać. W ten sposób przykładem swojego życia umacniają wiarę

w innych ludziach. Są świadkami tego, że Bóg wciąż czyni cuda. Z tych trudnych sytuacji, problemów, jakie doświadczyły, Bóg wyprowadza dobro i sprawia, że dzielą się one swoimi doświadczeniami z ludźmi, którzy podobnie jak kiedyś one same, znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Takie świadectwa dają innym nadzieję na to, że również w ich życiu możliwa jest zmiana.

„Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13).

Pamiętajmy, że to człowiek może oddalić się od Boga i odrzucić Go w swoim życiu, ale Bóg NIGDY nie odrzuci człowieka. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że pomimo naszych grzechów, słabości, zła, które wyrządziliśmy, to Bóg, patrząc na nas, dostrzega najpierw nawet najmniej-

sze okruciny dobra, które w sobie mamy. Czy jesteśmy świadomi tego, z jak wielką miłością Bóg patrzy na każdego z nas? Zawsze jest On gotowy, by nam pomóc. Warto więc spróbować i samemu się o tym przekonać.

PP

„Pan podtrzymuje wszystkich, którzy padają i podnosi wszystkich zgębionych” (Ps 145, 15).



Życie pełne pułapek

NIEZGODA

Konflikty, kłótnie i nieporozumienia. Chyba każdy z nas przeżył takie sytuacje. W końcu nie żyjemy sami na tym świecie, lecz jesteśmy otoczeni innymi ludźmi, z którymi się komunikujemy. Każdy z nas jest inny. Mamy różne cechy charakteru. Możemy mieć różne poglądy, przekonania, wartości. Powodów do kłótni może być wiele. Towarzyszą jej zwykle nieprzyjemne emocje, nad którymi czasami bardzo trudno zapanować.

Kto pierwszy wyciągnie rękę na zgodę?

Zdarza się, że w przypadku konfliktu mamy do czynienia z fałszywą dumą. Czym ona jest? Chodzi o sytuację, w której każda ze stron konfliktu czuje się urażona i uważa, że nic złego nie zrobiła i w związku z tym nie ma zamiaru pierwsza wyjść z propozycją pogodzenia się. Uważa się za ofiarę całego tego zdarzenia. Nie chce przeprosić drugiej strony jako pierwsza. Powinniśmy z tym walczyć. Znacznie łatwiej żyje się według schematu: „proszę, dziękuję, przepraszam”. Należy pamiętać o tym, aby do swoich błędów umieć się przyznawać. Czasami jest to trudne, ale to bardzo cenna umiejętność. Nie oznacza ona słabości, ale świadczy o dojrzałości i odpowiedzialności. Zdecydowanie łatwiej nam wytykać cudze błędy, niż przyznawać się do własnych. Zawzięte trwanie przy swojej racji z pewnością nie doprowadzi jednak do kompromisu. Wręcz przeciwnie. Może tylko zaostrzyć konflikt.

Co z tymi emocjami?

Kiedy dochodzi do kłótni, czujemy, jak wzmagają w nas nieprzyjemne emocje: wzburzenie, gniew, wściekłość. Takie emocje nie są dobrym doradcą. Często pod ich wpływem działamy zbyt gwałtownie, nie zdając sobie sprawy z konsekwencji naszego zachowania. Za nic wtedy mamy uczucia drugiej osoby i nie przebieramy w słowach. A słowa mogą bardzo zranić. Może też dojść do agresji fizycznej. Dlatego, jeśli czujemy, że nie dajemy sobie rady z emocjami, czujemy się „naładowani” złością, warto poczekać i dać sobie czas na ochłonięcie. Ten ładunek emocji możemy wykorzystać w jakiś pożyteczny sposób, np.: po-

przez wysiłek fizyczny, ruch. Gdy emocje już opadną, wtedy najlepiej wrócić do sprawy, która stała się przyczyną kłótni i starać się ją na spokojnie omówić. Bo taka kłótnia sygnalizuje, że jest jakiś problem, który wymaga rozwiązania. Warto spokojnie rozmawiać, nie krzyczeć, nie obrażać, tylko przedstawić swoje argumenty i próbować wczuć się w sytuację drugiej strony.

Przebaczyć i zapomnieć

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że fałszywa duma jest grzechem. Czy pamiętamy o tym przy spowiedzi? Tymczasem spowiedź oczyści duszę i wprowadzi wewnętrzny spokój. Przede wszystkim powinniśmy wybaczyć drugiej osobie i nie chować wobec niej urazy w sercu. Jeżeli sami tego nie potrafimy, prosimy o to Boga, by dał nam łaskę przebaczenia i zapomnienia wyrządzonej nam krzywdy. Inaczej będziemy wciąż czuli niechęć do tej osoby i kontakt z nią będzie w nas wywoływał nie do końca pozytywne emocje. A jeśli to my zawiniliśmy, przyznajmy się do błędu i prosimy o wybaczenie. Nie bójmy się powiedzieć słowa: „przepraszam”. Ważne, aby trudną sytuację, konflikt z drugą osobą oddać Bogu i ufać, że On z tej trudnej sytuacji wyprowadzi dobro. Nie życzyć komuś zła, tylko mieć wobec drugiej osoby dobre intencje, a resztę pozostawić Bogu. Bogu, który przecież był wyszydzany, znieważany, opluwany, gdy podjął się cierpienia za nasze grzechy. Każdy nasz grzech, każdy występki wziął na Siebie. Miał czyste Serce, także wobec tych, którzy Go wydali na śmierć. Z krzyża wypowiedział słowa: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Jest to wołanie o przebacze-



nie dla swoich oprawców. Dlatego nawet jeśli zostaliśmy niesprawiedliwie potraktowani, nie odpłacamy złem za zło.

aby starać się wyeliminować błędy i nie popełniać ich w przyszłości.

PP

On zajmie się tym najlepiej

Oddajmy tą sprawę Bogu. Możemy odmówić modlitwę podyktowaną przez samego Jezusa włoskiemu księdzu Dolindo Ruotolo. Jest to akt oddania się Jezusowi: „Jezu, Ty się tym zajmij!” Odmówmy tę modlitwę z pełną ufnością w Boże działanie i nie zamartwiajmy się, tylko mocno wierzymy w to, że Bóg we właściwy sposób i w odpowiednim momencie zareaguje. Pokładajmy nadzieję w Bogu, nie w ludziach, bo oni w przeciwieństwie do Boga mogą nas zawieść. Powierzając trudną sytuację Bogu, wyciszony człowiek jest w stanie bardziej przeniknąć w głąb siebie i dzięki temu zastanowić się nad swoim zachowaniem, wyciągnąć z niego wnioski tak,

„Bycie dobrym nie polega na tym, że nie popełnia się żadnego błędu. Bycie dobrym polega na posiadaniu woli poprawy”.

św. Jan Bosko

Kierowca parkuje swoje auto w taki sposób, że zajmuje dwa miejsca parkingowe – jest mu obojętne, że za chwilę inny kierowca będzie szukał miejsca do zatrzymania swojego samochodu. Sąsiadka wraca o drugiej w nocy do domu, stukając głośno obcasami po schodach, aż echo tych uderzeń rozlega się po całej klatce schodowej, a zdejmując w mieszkaniu szpilki, rzuca je na podłogę. Jest jej obojętne, że może takimi hałasami obudzić śpiących sąsiadów. Dziecko okłada szczotką na długim kiju małe drzewko, a stojący obok ojciec patrzy w ekran telefonu – kształtowanie wrażliwości dziecka na przyrodę jest mu obojętne.

Niestety każdy z przytoczonych przykładów jest prawdziwy, z życia wzięty. Takie przykłady można by mnożyć. Na co dzień bowiem mamy do czynienia z obojętnością, brakiem myślenia o innych, brakiem wrażliwości na potrzeby innych osób. A przecież nie żyjemy na tym świecie zupełnie sami, na odludziu, tak jak pustelnicy, ale w społeczeństwie i jesteśmy otoczeni ludźmi. W domu, w pracy, w szkole, w miejscu, gdzie przebywamy, wszędzie są wokół nas inni ludzie. Dlaczego więc często zdarza się, że ich nie zauważamy?

Wiele osób skupia się tylko na sobie i na swojej rodzinie. Poza sobą i własną rodziną nie dostrzega już nikogo więcej. Cały świat takich osób kręci się jedynie wokół nich samych i ich rodzin. Te osoby mogłyby powiedzieć, że przecież nie robią nikomu nic złego. Ale czy pozostawianie obojętnym na potrzeby innych osób spoza rodziny jest wła-

Czy Tobie też jest to obojętne?

NIEWRAŻLIWOŚĆ

Wyobraźmy sobie, że znaleźliśmy się w jednej z poniższych sytuacji. Co byśmy zrobili?

ściwą postawą? Owszem, zdarza się, że okazujemy swoje zainteresowanie losem innych. Na przykład, gdy w mediach nagłaśniana jest akcja zbiórki pieniędzy na leczenie chorego dziecka, wzruszamy się wtedy, otwieramy nasze serca i portfele i czujemy się dobrze, bo pomogliśmy w tej trudnej sytuacji. To bardzo szlachetne z naszej strony i godne naśladowania, że chcemy okazać wówczas swoją solidarność i wsparcie. Ale dlaczego na co dzień, w różnych, codziennych sytuacjach potrafimy przejść obojętnie wobec potrzeb drugiego człowieka?

Należałoby przed samym sobą szczerze odpowiedzieć na pytanie, czy taka jednorazowa pomoc nie jest łatwiejszym rozwiązaniem (zwłaszcza, jeśli należymy do osób dobrze usytuowanych materialnie), niż zastanowienie się, czy nasz znajomy, który ostatnio jest przygnębiony, ma gorszy nastrój lub nasza sąsiadka, która jest schorowana i samotna – nie potrzebują pomocy? Pewnie niejednemu z nas znany jest przypadek, gdy sąsiedzi zainteresowali się starszą, samotną osobą dopiero wtedy, gdy z jej mieszkania zaczął się wydobywać zapach nie do wytrzymania... Niestety na pomoc było już za późno.



Wokół nas jest tyle osób potrzebujących pomocy, zainteresowania. Nie tylko pomocy materialnej, ale także duchowej. Są również osoby, które potrzebują po prostu dobrego słowa, wsparcia, porady, poświęcenia im czasu, zwykłej rozmowy, życzliwego gestu... Czasami potrzeba tak niewiele, by zobaczyć uśmiech na twarzy drugiego człowieka. Niestety wiele osób nie otrzymuje pomocy i czuje się przez to osamotnionymi i zapomnianymi. Tymczasem pomaganie innym, bycie otwartym na ich po-

trzeby przynosi satysfakcję, radość i sprawia, że stajemy się lepszymi ludźmi. Dystansowanie się wobec problemów innych osób i skupianie tylko na własnych potrzebach to zła droga. Przecież sami wcześniej czy później też możemy potrzebować pomocy od innych osób. Czy jesteśmy pewni, że znajdzie się wtedy ktoś, kto nie przejdzie obok nas obojętnie i nam bezinteresownie pomoże?

KG

Pozwól się obdarować

GODZINA MIŁOSIERDZIA

„W tej godzinie uprosisz wszystko dla siebie i dla innych”.

Godzina 15.00. Pobity, zalany krwią, z koroną cierniową na głowie, przybity do krzyża długimi, grubymi gwoździami, umęczony Jezus skonał. Według tradycji chrześcijańskiej miało to miejsce właśnie o godzinie trzeciej po południu. Jezus zadośćuczynił w ten sposób Bogu za grzechy całego świata. Za grzechy każdego z nas.

Godzina Miłosierdzia jest jedną z form kultu Miłosierdzia Bożego. To modlitwa o godzinie trzeciej po południu każdego dnia. Ma upamiętniać moment konania Jezusa za grzechy ludzkości. Jest ona wezwaniem do zwrócenia swoich myśli w kierunku Jezusa umierającego na krzyżu, do połączenia się duchowo, choćby na krótko, z Synem Bożym cierpiącym i osamotnionym w chwili konania.

W październiku 1937 roku w Krakowie Siostra Faustyna zapisała w swym Dzienniczku następujące słowa Pana Jezusa dotyczące Godziny Miłosierdzia: „O trzeciej godzinie błagaj mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w mojej męce, szczególnie w moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego” (Dz. 1572).

Należy pamiętać o tym, aby modlitwa o tej szczególnej porze dnia spełniała określone warunki, tj.: powinna być odprawiana, gdy zegar wybija godzinę trzecią po południu; ma być skierowana bezpośrednio do Jezusa i ma odwoływać się do wartości i zasług Jego Męki. Z praktykowaną w ten sposób modlitwą w Godzinie Miłosierdzia wiąże się obietnica szczególnych łask: „(...) w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która mnie prosi przez mękę moją...” (Dz. 1320). Pan Jezus powiedział także: „W tej godzinie uprosisz wszystko dla siebie i dla innych; w tej godzinie stała się łaska dla świata całego – miłosierdzie zwyciężyło sprawiedliwość” (Dz. 1572). Warto podkreślić, że musimy również pamiętać o postawie ufności wobec Boga oraz o spełnianiu na co dzień uczynków miłosierdzia. Tylko wtedy bowiem możemy mówić o prawdziwym nabożeństwie do Miłosierdzia Bożego. Nasze prośby muszą zaś być zgodne z wolą Bożą,

co dotyczy także każdej innej modlitwy.

Nie ma ścisłej formuły modlitwy, którą należy odmawiać w Godzinie Miłosierdzia. Pan Jezus zaproponował odprawienie drogi krzyżowej, nawiedzenie Najświętszego Sakramentu lub pogrążenie się w modlitwie choć przez krótką chwilę tam, gdzie zastanie nas godzina 15.00. Spróbujmy sobie wówczas wyobrazić, że stoimy pod krzyżem i patrzymy na umęczone ciało Jezusa. Że widzimy Jego cierpienie i ogromny trud poniesiony dla każdego z nas. To wtedy wykonało się Dzieło Odkupienia. Poprzez śmierć na krzyżu, Jezus zadośćuczynił Bogu za grzechy wszystkich ludzi. Składając z Siebie dobrowolną Ofiarę, cierpiał niewinnie za nasze wykroczenia przeciw Bożym przykazaniom. Przełał Swoją Krew za nasze zbawienie. Zrobił to z czystej miłości do każdego człowieka.

KG



Pomocny w każdej sytuacji

RÓŻANIEC

„Nie ma w życiu problemu, którego by nie można było rozwiązać za pomocą różańca”.

Minął październik, szczególny miesiąc poświęcony odmawianiu Różańca Świętego. Ale Różaniec warto odmawiać nie tylko w październiku, lecz każdego dnia. Nie zdajemy sobie bowiem sprawy z tego, jak potężna jest ta modlitwa i jak wielka moc z niej wypływa!

Wielu osobom ta modlitwa kojarzy się pewnie ze starszymi paniami, które klęcząc w kościele, niestrudzenie przesuwają paciorki różańca. Wielu może uważać, że ta modlitwa jest zbyt monotonna, że polega na bezmyślnym powtarzaniu „zdrowasiek” i zajmuje za dużo czasu. A przecież w dzisiejszym zabieganym świecie ciągle tego czasu nam brakuje.

Ale tak naprawdę Różaniec jest piękną modlitwą, która odciąga nas od pośpiechu, zabiegania i zmusza do zatrzymania się, do wyciszenia, do odwrócenia swej uwagi od spraw tego świata i skierowania swoich myśli w stronę Boga. Poprzez regularną modlitwę różańcową, pogłębiamy swoją relację z Bogiem. Różaniec jest medytacją nad tajemnicami życia Jezusa i Maryi. Te tajemnice, radosne i bolesne, przeplatają się, podobnie jak sytuacje w życiu każdego z nas. Należy pamiętać o tym, aby Różaniec odmawiać z wiarą, pokorą i wytrwałością. Kiedy modlimy się żarliwie, ufajmy, że Bóg wysłucha naszych prośb zanoszonych do Niego przez Różaniec. Siostra Łucja, której w Fatimie objawiła się Matka Boża, mówiła, że: **„Nie ma w życiu problemu, którego by nie można było rozwiązać za pomocą różańca”**. Jeśli rzeczywiście brakuje nam czasu, pamiętajmy, że możemy go odmawiać także wtedy, gdy gdzieś idziemy, czy też podczas podróży.



Apostoł modlitwy różańcowej i organizator bractw różańcowych, dominikanin – Alain de Rupe – w XV wieku otrzymał od Matki Bożej w objawieniu piętnaście obietnic dla każdego, kto będzie odmawiał Różaniec:

1. Ktokolwiek będzie Mi służył przez odmawianie Różańca, otrzyma wyjątkowe łaski.
2. Obiecuję Moją specjalną obronę i największe łaski wszystkim tym, którzy będą odmawiać Różaniec.

3. Różaniec stanie się groźną bronią przeciw piekłu, zniszczy, pomniejszy grzechy, zwycięży heretyków.

4. Spowoduje on, że cnoty i dobre dzieła zakwitną; otrzyma on od Boga obfite przebaczenia dla dusz; odciągnie serca ludu od umiłowania świata i jego marności; podniesie je do pożądania rzeczy wiecznych.

5. Dusza, która poleci Mi się przez odmawianie Różańca, nie zginie.

6. Ktokolwiek będzie odmawiał Różaniec i odda się rozmyślanom nad jego

świętymi tajemnicami, nigdy nie będzie pokonany przez niepowodzenia. Bóg nie będzie go karał w Swojej sprawiedliwości, nie zginie śmiercią niespodziewaną; jeżeli będzie sprawiedliwym, wytrwałym w łasce Bożej, będzie godnym życia wiecznego.

7. Ktokolwiek będzie miał prawdziwe nabożeństwo do Różańca – nie umrze bez sakramentów Kościoła.

8. Wierni w odmawianiu Różańca będą mieli w życiu i przy śmierci światło Boże i pełnię Jego łaski.

9. Uwolnię z czyśćca tych, którzy mieli nabożeństwo do Różańca Świętego.

10. Wierne dzieci Różańca zasłużą na wysoki stopień chwały w niebie.

11. Otrzymacie wszystko, o co prosicie przez odmawianie Różańca.

12. Wszystkich, którzy rozpowszechniają Różaniec, będę wspomagała w ich potrzebach.

13. Otrzymałam od Mojego Boskiego Syna obietnicę, że wszyscy obrońcy Różańca będą mieli za wstawienników cały Dwór Niebieski w czasie ich życia i w godzinę śmierci.

14. Wszyscy, którzy odmawiają Różaniec, są Moimi synami i braćmi Mojego Jedyne Syna Jezusa Chrystusa.

15. Nabożeństwo do Mojego Różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do nieba.

KG

„Błagam was usilnie przez miłość, którą ku wam w Jezusie i Maryi w sercu noszę, odmawiajcie codziennie, o ile wam czas pozwoli, Różaniec, a w chwili śmierci błogostawieć będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli.”

Św. Ludwik de Montfort

Co się dzieje podczas spowiedzi świętej?

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

Każdemu z nas zdarza się popełniać błędy, zaniedbania, przegrywać w walce ze swoimi słabościami. To ludzkie. W końcu nikt z nas nie jest doskonały i każdemu zdarza się upadać. Największym złem nie jest jednak sam upadek, ale brak chęci zmiany swojego życia i uporczywe trwanie w tym upadku.

Współcześnie żyjąca boliwijska mistyczka – Catalina Rivas – otrzymała od Pana Jezusa doświadczenie mistyczne dotyczące Sakramentu Pokuty i Pojednania. Opisała je w publikacji dotyczącej tajemnicy spowiedzi świętej. Przekazując doświadczenia duchowe mistyczne, Pan Jezus pragnął nam ukazać, co się dzieje podczas każdej spowiedzi.

Poprzez grzech zrywamy swoją więź z Bogiem. Tracimy wówczas prawdziwą wolność, do jakiej powołał nas Bóg, sta-

jąc się niewolnikami grzechu. Często dajemy się przekonać błędnemu myśleniu, że spowiadać się można przed Bogiem wszędzie i nie ma potrzeby szeptać księdzu do ucha w konfesjonale o tym, co złego zrobiliśmy. Przecież podobnie jak my, on również nie jest bez grzechu. W ten sposób ulegamy pokusie oceniania księdza, przed którym mamy szczerze wyznać swoje grzechy. Tymczasem zapominamy o tym, że naszej spowiedzi słucha sam Jezus...

Catalina Rivas zobaczyła w swojej wizji, że na miejscu kaptana siedział Jezus: **„Widziałam, jak młoda kobieta siedziała podczas spowiedzi, jednak nie przed księdzem, a przed samym Jezusem. Nie widziałam księdza; to Jezus zajął Jego miejsce. Nasz Pan siedział bokiem do mnie, opierając brodę na dłoniach splecionych jak do modlitwy, i słuchał uważnie”**.

Nie dajmy się zatem wciągnąć w kłamstwo dotyczące tego, że nie ma sensu mówić księdzu swoich grzechów. Klę-



cd. na str. 7

cd. ze str. 6

kając przed księdzem w konfesjonale, mijamy świadomość tego, że to właśnie w nim sam Jezus słucha naszej spowiedzi.

W sakramencie pokuty uzyskujemy pojednanie z Bogiem, otrzymujemy pokój serca, radość, uwalniamy się od grzechów, zmywamy z siebie ten cały brud, jakimi grzechy są dla naszej duszy. Jezus powiedział do mistyczki: „*Gdybyście tylko wiedzieli, jak przemienia się dusza po dobrej spowiedzi, wszyscy będący w pobliżu witaliby te duszę na kolanach, ponieważ dzięki mocy łaski uświęcającej dusza ta wypełniona jest Duchem Świętym*”. Widząc młodą kobietę odchodzącą od konfesjonatu, mistyczka poczuła pragnienie, żeby przed nią uklęknąć, jednak zamiast tego, z miłością ją objęła, gdyż wiedziała, że w chwili, gdy Jezus udzielał tej młodej kobiecie rozgrzeszenia, objął ją i pocałował w policzek. Czy możemy mieć wątpliwości co do tego, że Jezus patrzy na nas wzrokiem pełnym miłości i pragnie nas oczyścić z grzechów, zamiast potępić?

Warunkami dobrej spowiedzi są: rachunek sumienia, żal za grzechy, szczerą spowiedź, mocne postanowienie poprawy oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Spośród nich najważniejszy jest żal za grzechy. Bardzo ważne jest odpowiednie przygotowanie do spowiedzi. Catalina Rivas w swoim mistycznym doświadczeniu ujrzała grupę osób czekających w kolejce do spowiedzi: „*Moim oczom ukazało się wiele cieni, postaci o ludzkich ciałach i zwierzęcych głowach. Były one w trakcie łapania na łące pewnego człowieka idącego do spowiedzi. Istoty zarzucały i określały sznury wokół jego szyi i czoła, jednocześnie szepcząc mu coś do ucha. Nagle jeden z cieni dyskretnie oddzielił się od reszty i przyjął postać kobiety, ubranej i umalowanej w bardzo prowokujący sposób. Przechodziła ona przed idącym do konfesjonatu mężczyzną, który wtedy rozproszył się i zaczął obserwować kobietę. Potworne stworzenia były zadowolone i głośno się śmiały. Anioł, wal-*

cząc rękoma, próbował odepchnąć te dzikie bestie. Inna osoba oczekująca spowiedzi, bardzo cicha i skromna młoda kobieta z małym modlitewnikiem w dłoniach, czytała, a następnie oddawała się medytacji. Cienie zbliżyły się do niej tylko na pewną odległość, jednak nie mogły schwycić jej na łące. Wydawało się, jak pomyślałam, jak gdyby anioł będący przy niej był silniejszy od cieni”.

To doświadczenie mistyczne, dotyczące ukazania dwóch różnie przygotowanych osób przystępujących do sakramentu pokuty i pojednania, podkreśla, jak wielkie znaczenie ma odpowiednie przygotowanie do tego sakramentu. Uleganie rozproszaniu i brak wcześniejszego przygotowania do spowiedzi sprawia, że zło działa wobec nas ze zwiększoną siłą. Każdy z nas jest wezwany do tego, aby modlić się o dobrą spowiedź dla osób przystępujących do tego sakramentu. Należy również pamiętać o modlitwie za spowiedników. Ważne, aby zrozumieć istotę sakramentu pokuty i pojednania,

traktować go poważnie, nie jako pusty rytuał, lecz przystępować do niego ze skupieniem, prawdziwą skruchą i autentycznym pragnieniem nawrócenia się.

KG

Użyte w artykule cytaty pochodzą z publikacji pt.: C. Rivas: „Tajemnica Spowiedzi w mistycznych wizjach Cataliny Rivas”.

„Gdy idziemy się wyspowiadać, musimy zrozumieć, co w ten sposób zrobimy. Można powiedzieć, że wyjmiemy gwoździe ukrzyżowanemu Panu”.

św. Jan Maria Vianney

Pokora w życiu Ojca Wenantego Katarzyńca

SŁUGA BOŻY

Jedną z charakterystycznych cech życia Ojca Wenantego Katarzyńca była pokora.



czyło o tym, że w „środku” wszystko jest poukładane. Ubiór zakonny – habit, ściśle według przepisów, bez śladów próżności i elegancji, sposób chodzenia umiarkowany i cichy. Pokora, wyciskająca wyraźne piętno na każdej czynności Ojca Wenantego, szła w doskonałej parze poszanowania własnej godności zakonnika, kapłana i wychowawcy, z poszanowaniem godności każdego człowieka, którego spotkał na swojej drodze.

Był pokorny w odniesieniu do współbraci, pomagał we wszystkim, ustępował w rozmowach i osądach, nie wywyższał się z powodu swoich niezwykłych intelektualnych zdolności. Nigdy nie opowiadał o sobie, nie reagował na pochwały kierowane pod jego adresem, upokorzenia natomiast przyjmował ze spokojem, delikatnie, nie obrażał się i nie dyskutował. Chociaż był najlepszym uczniem na wszystkich etapach edukacji, nigdy tego nie okazywał, raczej swoją pokorną postawą pragnął dorównywać do średniego poziomu. Nigdy sam nie zgłaszał się do odpowiedzi, zawsze dawał pierwszeństwo innym, aby się nie wyróżniać i nie wywyższać.

Jego pokorę można było dostrzec również podczas głoszenia kazań. Chociaż był kapłanem wszechstronnie wykształconym, kazania mówił bardzo proste, językiem zrozumiałym, ludowym, trafiającym do umysłów i serc słuchaczy, bez

neologizmów, wielkiej teologii czy patetyczności, dlatego tak chętnie go słuchano.

o. Edward Staniukiewicz

Dziewięciodniowa nowenna za wstawiennictwem Sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca:

Boże w Trójcy Jedyny, bądź uwielbiony za wszelkie dobra, którymi nappełniłeś sługę Twego Wenantego; on przez życie według rad ewangelicznych i gorliwą postugę kapłańską w Kościele stał się przykładem dla Twoich wiernych. Wynieś, Panie, tego sługę Twego na ołtarze, abyśmy lepiej mogli Tobie służyć, mnie zaś udziel łaski, o którą pokornie proszę za jego wstawiennictwem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Ojcie nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

Należy odmawiać przez 9 kolejnych dni oraz przystąpić do Sakramentu Pojednania i Komunii świętej.

Parzno – miejsce wiecznego spoczynku polskiej mistyczki

Niedaleko Bełchatowa, we wsi Parzno (województwo łódzkie), stoi parafialny Kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Szczególny charakter tego miejsca związany jest z kultem **Śługi Bożej Wandy Malczewskiej** (1822-1896) – świeckiej mistyczki, wizjonerki, patriotki, działaczki społecznej. To tutaj spędziła ona ostatnie lata swojego życia i tu zmarła w opinii świętości. Miała liczne objawienia od Pana Jezusa i Matki Bożej. Za Maryją przepowiedziała „Cud nad Wisłą”. W Kościele katolickim trwa proces beatyfikacyjny tej wizjonerki.

Parafia w Parznie

Według dostępnych źródeł parafia w Parznie powstała już w XII wieku, co czyni ją jedną z najstarszych parafii na ziemiach należących obecnie do archidiecezji łódzkiej. Pierwszy kościół mdrzewiowy zbudowano w 1161 roku. Na przestrzeni lat świątynię poddawano gruntownym renowacjom. Niestety w 1907 roku wybuchł pożar, w wyniku którego, ten – liczący 746 lat kościół – spłonął. W miejscu tym, w ogrodzie parafialnym rosną obecnie dwa świerki. Wzniesiono tam również kapliczkę Matki Bożej. Po pożarze świątyni, w XX wieku zbudowano obecny, murowany kościół. Powstał on w stylu neoromańskim. W ołtarzu głównym znajduje się postać Najświętszego Serca Pana Jezusa, drewniane figury dwunastu Apostołów oraz obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Po prawej stronie ołtarza wisi obraz przedstawiający Sługę Bożą Wandę Malczewską, z modlitewnikiem na kolanach i różańcem w ręku.

Kim była „Święta Pani”?

Pochodziła ona z rodu Malczewskich, do którego należy poeta Antoni Malczewski oraz jej bratanek, malarz Jacek Malczewski. Angażowała się w pomoc ludziom najbiedniejszym i chorym. Mówiono o niej: „Święta Pani”. Starła się szerzyć oświatę wśród ludu. Gromadziła wokół siebie dzieci i młodzież. Uczyła czytania,



Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Parznie

pisania, a także historii Polski. Propagowała miłość do Boga i Ojczyzny. Uczyła modlitwy, pomagała ludziom jednać się z Bogiem. Posiadała także niezwykle dar jednania zwaśnionych rodzin i skłóconych małżonków. W czasie powstania styczniowego niosła pomoc rannym powstańcom.

W pobliżu Najświętszego Sakramentu

W przykościelnej krypcie znajduje się grób Śługi Bożej Wandy Malczewskiej. W ten sposób spełniło się jej pragnienie wyrażone w testamencie. Przez całe życie miała bowiem szczególne nabożeństwo do Jezusa Eucharystycznego. Chciała po śmierci spocząć blisko Najświętszego Sakramentu. Jej wola wypełniła się 26 września 1923 roku, kiedy to dokonano przeniesienia jej szczątków z cmentarza do krypty kościoła. Po prawej stronie grobu umieszczono obraz przedstawiający mistyczkę. Wchodząc do krypty, naszą uwagę przykuwa spojrzenie Śługi Bożej Wandy, która z obrazu patrzy na nas wzrokiem pełnym łagodności, dobroci i ciepła. Za obrazem wisi tablica, na której możemy przeczytać następujące słowa mistyczki: „**Najmilszą i najpożyteczniejszą wizytą moją było odwiedzenie**

Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie i Pana Jezusa Cierpiącego u chorych. Dlatego moim symbolem jest krzyż z różańcem, lekarstwo i pożywienie dla chorych”. Do grobu wizjonerki pielgrzymują liczni wierni, modlą się przy nim o potrzebne łaski.

Muzeum Modlitewnika Polskiego

Obok kościoła, w starej plebanii, gdzie niegdyś mieszkała polska mistyczka, utworzono Muzeum Modlitewnika Polskiego im. Wandy Malczewskiej. Dlaczego akurat Muzeum Modlitewnika? Dlatego, że posługiwała się ona modlitewnikiem i na co dzień niemal się z nim nie rozstawała. Uczyła z niego modlitwy oraz czytania. W pierwszym roku utworzenia tego Muzeum, modlitewniki napływały zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Obecnie zbiór liczy ponad trzy tysiące egzemplarzy. Wśród zbiorów Muzeum, znajdziemy stare, zabytkowe egzemplarze, a także modlitewniki pisane ręcznie. Warto podkreślić, że to Muzeum nie jest zwyczajnym miejscem, w którym pośród czterech ścian w gablotach umieszczono cenne eksponaty. Choć pewnie niejednemu z nas tego typu miejsce kojarzy się z czymś niezbyt ciekawym. Pamię-



tajmy jednak, że w tej starej plebanii mieszkała Sługa Boża Wanda Malczewska. Panuje tu wyjątkowy klimat modlitwy. Warto tu przyjechać i samemu się o tym przekonać.

Wzór do naśladowania

Sługa Boża Wanda Malczewska była niezwykłą osobą, obdarzoną przez Boga licznymi charyzmatami, wyróżniała się pobożnością, miłością do Ojczyzny oraz chęcią niesienia pomocy innym. Wciąż jednak jej objawienia nie są zbyt dobrze w Polsce znane, nawet mimo tego, że dotyczyły one w znacznym stopniu właśnie naszego kraju. Warto zapoznać się więc z życiem, działalnością, objawieniami tej mistyczki i odwiedzić miejsce w Parznie, gdzie żyła i została pochowana.

KG

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Parznie
Parzno 19, 97-415 Kluki
Tel.: 44 631 50 56

Daj nadzieję innym...

Przyłącz się do naszej akcji i wesprzyj ZiarnoNadziei dobrowolną kwotą.

Gazeta ZiarnoNadziei to bezpłatna gazeta katolicka o charakterze ewangelizacyjnym, wydawana co miesiąc. Tworzona jest charytatywnie przez młode osoby. Naszym celem i przesłaniem jest pomoc duchowa osobom znajdujących się na życiowym zakręcie.

Obecnie prowadzimy na portalu zrzutka.pl akcję zbierania środków na projekt gazety ZiarnoNadziei. Jeżeli chcesz dokonać wpłaty, to wejdź na:

zrzutka.pl/ziarnonadziei

Bóg zapłać za wsparcie!

Dowolną ofiarę płynącą z serca można także wpłacić na następujące konto:

Bank Millenium Paweł Pusz: **13 1470 0002 2023 7315 2000 0001** (w tytule **darowizna na druk gazety**)

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii i uzależnień,
- zakłady i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- ulice Warszawy.

Wszelkie uwagi prosimy kierować na email: redakcja@ziarnonadziei.pl lub też telefonicznie pod numer 501 783 593.